

EXPRESSES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK I. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 16 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 20.000 | № 82

Czy Łódź otrzyma dostawy sukna dla armji?

Sprawa jest na dobrej drodze, ale mimo to sytuacja w przemyśle się nie poprawi.

Jak już „Express” doniósł, w dniu dzisiejszym zadecydowana zostanie przez komitet ekonomiczny rady ministrów sprawa dostaw sukna dla armji.

Wobec stanowiska zajętego przez ministra przemysłu i handlu oraz ministra pracy i opieki społecznej, którzy kategorycznie przeciwstawiają się projektom ministra spraw wojskowych — należy przypuszczać, że Łódź otrzyma te dostawy.

W związku z obecną sytuacją, zwrócił się współpracownik „Expressu” do jednego z wybitnych przedstawicieli przemysłu włókienniczego z prośbą o sprycyzowanie swego stanowiska w tej sprawie.

— Czy powtórzenie przemysłowi łódzkiemu zamówień dla armji poprawi sytuację w przemyśle?

— Zasadniczej zmiany na lepsze nie należy się tak szybko spodziewać.

Ilości sukna, które przemysł ma wykonać, nie są tak wielkie, by mogły wywołać natychmiastową poprawę; będzie to raczej jedynie utrzymanie dotychczasowej sytuacji i niedopuszczenie do jej oaostrzenia.

Zatarg w przemyśle pluszowym trwa.

Wczorajsza konferencja nie doszła do skutku.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem odbyła się w krajowym związku konferencja celem zlikwidowania przedłużającego się strejku w przemyśle pluszowym.

Przemysłowcy oświadczyli, że nie mogą pójść na dalsze ustępstwa ponad 40 proc. dla tkacza kortowego 45 proc. dla pracujących na jedwabiu.

Przedstawiciele robotników oświadczyli, że propozycje te są zmuszeni odrzucić, wobec czego konferencję zarazie przerwano i strejk trwa nadal.

Z drugiej strony nie można będzie pracować, to też dostawy te będą mogły się rozpocząć za jakieś 7—8 tygodni.

Ponieważ są to dostawy państwowe,

przy których musi istnieć pewna gwarancja należytego wykonania zamówień, przeto tylko firmy renomowane będą je mogły otrzymać.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy, że o natychmiastowej poprawie, któraby umożliwiła uruchomienie przemysłu na 6 dni w tygodniu i zapewniła robotnikom pracę na dłuższy okres czasu niema mowy.

Dzień wczorajski upłynął w przemyśle w nastroju bardzo podnieconym.

Pomimo przewidywań — wypłaty robotnikom zostały uskutecznione, a jedynie w Tow. Widzewskiej Manufakturze wyniki zatarg i robotnicy porzucili pracę. Po uzyskaniu zaliczki w wysokości 1 miliona mk. — wrócili do pracy.

Niektóre fabryki, jak np. S. Rozenblatta dokonały wypłat tylko częściowo, a reszta uskuteczniła zostanie w dniu jutrzejszym.

Narazie więc sprawa wypłat i widmo grożącej Łodzi klęski — została zlikwidowana, ale w dniach najbliższych możemy się spodziewać ponownej sytuacji, którą charakteryzuje panika i chaos.

„Kronprinz” wraca...



Rys. T. Kleczyński

PAT. — PARYŻ, 16 listopada. — Na posiedzeniu konferencji ambasadorów de legat angielski Prabhury oświadczył, że zdaniem jego, żądania wydania kronprinza jest niezasadne. Natomiast w sprawie podjęcia działalności międzynarodowej kontroli wojskowej, Prabhury wyraził swoją zgodę, zastrzegając się jednak przeciwko wprowadzeniu sankcji.

Marszałek Foch poruszył kwestję nie dozwolonych zbrojeń niemieckich, stwierdzając, że oddziały Reichswehry są zbyt duże, a fabrykacja broni nadmiernie za-

równo wewnątrz Niemiec (jak i przez obywateli, poczynione zagranicą, szczególnie w Rosji).

Cambon domagał się podjęcia działalności komisji kontrolnej bez ograniczeń. Ambasadorowie postanowili przedstawić swoim rządom plan odpowiednich nakazów przy ewentualnym wprowadzeniu wspólnych sankcji sojuszniczych. Cambon oświadczył, że Francja zatrzymuje sobie prawo dodatkowych sankcji samodzielnym, jeżeli sankcje kolektywne okażą się niewystarczające.

Opinia o stanowisku francuskim.

PAT. — LONDYN, 16 listopada. — Południowo - afrykańskiego przed wyjazdem swym do Afryki udzielił wywiadu przedstawicielowi „Timesa”. Mówiąc o komisji rzeczoznawców, gen. Smuth przyznał, że rząd Stanów Zjednoczonych nie mógł wziąć udziału w tej komisji ze względu na warunki, proponowane przez Poincarégo.

Wobec takiego obrotu rzeczy, mówił gen. Smuth, rząd angielski powinien uczynić na tej drodze nowy wysiłek i zaprosić ponownie wszystkich sprzymierzeńców oraz Stany Zjedmo-

zione, a w razie niedojścia znowu pod tym względem do porozumienia z Francją, doprowadzić do zwołania komitetu rzeczoznawców bez udziału Francji. Zdaniem gen. Smutha w zakresie zdolności płatniczej Niemiec, komisja winna się zająć tym zagadnieniem z punktu widzenia ekonomicznego i finansowego.

Gen. Smuth podziela obawy, że przy takim postawieniu sprawy, Francja mogłaby zająć stanowisko nieprzychylnie wobec zarządzeń i decyzji wspomnianej komisji rzeczoznawców. Wypowiada on jednak przekonanie, że takie stanowisko Francji nie mogłoby być długotrwałe.

W DOORN.

AW. — PARYŻ, 16 listopada. — Rezydencja b. cesarza Wilhelma w Doorn od czasu wyjazdu kronprinca niemieckiego do Niemiec stała się widowiskiem niezwykle ożywionych debat i konferencji. W ostatnim czasie przybyła do Doorn szereg osób, które dla odwrócenia podejrzeń wysiadają z pociągu na stacjach granicznych, odbywając dalszą drogę w nocy samochodami. W Doorn ustawiono stacje radio - telegra-

ficzna, która komunikuje się szczególnie z niemiecką stacją w Nauen. Wczoraj tą drogą b. cesarz otrzymał długi telegram szyfrowy.

Teatr miejski.

Dzisiaj premiera „Szalonej dziewczyny” w wykonaniu najlepszych sił. Reżyseria p. J. Pawłowskiego.

HANDEL POLSKO - ROSYJSKI.

AW. — LWÓW, 16 listopada. — „Gazeta Lwowska” donosi z Moskwy, że firma polska „Bristol”, która od kilku miesięcy prowadziła transakcje handlowe z Rosją otrzymała od rządu sowieckiego nowe koncesje, rozszerzające znacznie zakres pracy tego przedsiębiorstwa, a mian. prawo eksploatacji drzewa i innych surowców do sierpnia 24 roku oraz prawo importu do Rosji poskich wyrobów fabrycznych, w szczególności zaś tekstylnych i bawełnianych na okres do lipca 24 roku. Ogólna wartość towarów eksportowanych i importowanych wynosić ma najmniej 6 milionów rubli złotych za cały okres koncesji. Eksport z Rosji iść wyłącznie będzie przez Polskę. W finansowaniu transakcji biorą udział kapitaliści francuscy i angielscy.

KONCESJE SOWIETÓW DLA NIEMIEC.

AW. — BERLIN, 16 listopada. — Rada komisarzy ludowych sowiektów udzieliła niemieckiemu koncernowi rolniczemu „Wolga - Deutsche Bank” prawa na eksploatację dalszych 110 tysięcy dziesięcin nad Wolgą. Pierwotne koncesje obejmowały tylko 24 tysiące dziesięcin. Do eksploatacji przystąpiły organizacje rolnicze niemieckie i rosyjskie, które w 4 lata zobowiązują się za prowadzić gospodarkę leżących odłogiem terenów. Po 36-ciu latach tereny przechodzą w ręce rządu wraz z całym inwentarzem i budynkami bez żadnego odszkodowania. Bank otrzymuje 19 i pół proc. dochodu brutto, pozostałą część przejmują na siebie organizacje eksploatające.

REALIZACJA PAKTU RZADOWEGO Z PPS. NA WĘZLE ŁÓDZKIM.

Jak się dowiadujemy, od zarządu z. z. k. na węzle łódzkim zwołano z pracy 75 kolejarzy, między którymi jest wielu takich, którzy pracują na kolei przeszło 40 lat.

Ponieważ zarząd z. z. k. zarządzenia te uważa za sprzeczne z obietnicą premiera Witosa, zwrócił się on do komitetu wykonawczego, aby podjął wszelkie kroki, mające na celu przyjęcie napowrót do pracy zwolnionych kolejarzy. b.

Niebezpieczeństwo Hohenzollernów.

Od kilka już tygodni obiegają prasę europejską uporczywe pogłoski, że następca tronu pruskiego i niemieckiego, Fryderyk Wilhelm, opuszcza Holandję i udaje się do Niemiec, a mianowicie do swoich dóbr w Oleśnicy na Śląsku Górnym, gdzie przebywa jego żona z dziećmi. Już wtedy rozpoczęła się w prasie polemika, czy rząd holenderski ma obowiązek nie wypuścić Fryderyka Wilhelma z granic Holandji, jako tak zwanego „przestępcę wojennego“, czyba, że zgodziłaby się na to koalicja. — Z wyjątkiem prasy niemieckiej wszystkie dzienniki oświadczyły się za tezę, że następca tronu jest internowany w Holandji, że więc rząd holenderski nie może mu udzielić pozwolenia na opuszczenie kraju, jak tylko za zgodą koalicji.

Tymczasem stała się rzecz niespodziewana. Dnia 10 bm. rada ambasadorów w Paryżu wręczyła tamtejszemu przedstawicielowi Niemiec nagłą notę, która, powołując się na doniesienia dziennikarskie, że rząd niemiecki pozwolił następcy tronu na powrót do Niemiec, powiada, że mimo urzędowego potwierdzenia z Berlina koalicja nie chce wierzyć, ażeby rząd niemiecki mógł powziąć tak doniosłe postanowienie. Cytujemy dosłownie ten ustęp noty, która kończy się wezwaniem, ażeby rząd niemiecki odwrotnie odpowiedział, czy wiadomość powyższa polega na prawdzie.

Równocześnie, a mianowicie tego samego dnia, przedstawiciele koalicji w Hadze wezwali gremjalnie rząd holenderski, ażeby nie pozwolił następcy tronu na wyjazd z Holandji. Co odpowiedział rząd Rzeszy niemieckiej na notę Rady ambasadorów, nie wiadomo, natomiast wiemy, że holenderski minister spraw zagranicznych dał odpowiedź, która oświadcza, że i w Holandji są ludzie o lotnym umyśle wbrew powszechnej opinii świata. Mianowicie minister holenderski oświadczył, że nie ma prawa do internowania następcy tronu i że krok taki zresztą stał się bezprzedmiotowym, gdyż następca tronu opuścił właśnie Holandję. Był to wybieg nie tyle znowu dowcipny, co ubliżający dla koalicji, zwłaszcza wobec powszechnego przekonania, że następca tronu otrzymał odpowiednią wskazówkę z Hagi.

Gdy się to wszystko rozgrywało w Paryżu, Berlinie i Hadze, następca tronu równocześnie, bo dnia 10 bm. przed południem znajdował się już na dworcu kolejowym w Berlinie, skąd pod dozorem szefa politycznego oddziału policji berlińskiej wyjechał koleją do Wrocławia, a następnie do Oleśnicy. Pozwolenie na wyjazd do Niemiec otrzymał następca tronu bez trudności od kanclerza d-ra Stresemanna, przyjąwszy tylko na siebie zobowiązanie, że nie weźmie udziału w żadnej akcji politycznej.

Akcja gen. Primo de Riverę — rozczarowaniem?

Przesunięty termin „naprawy państwa“. — Delegaci, którzy mają troszczyć się o wszystko. — Niezależne problemy.

Po wypadkach, jakie rozegrały się 15 i 16 września w Hiszpanji, od dłuższego czasu brak wiadomości ściślejszych. Nie wiadomo, co się tam dzieje, jak zapowiadana przez gen. Primo de Riverę, sanacja postępuje i co się z niej rozwija.

Gen. Primo de Rivera, obejmując kierownictwo dyrektorjatu, zapowiedział, że spełni swoje zadanie w przeciągu trzydziestu dni. Jednakowoż już w tydzień później przesunął ten termin, na trzy razy więcej — na 90 dni — które miały upłynąć między rozwiązaniem starego i zwołaniem nowego parlamentu. Prawdopodobnie i ten termin nie zostanie dotrzymany, jeśli dyktator hiszpański zechce rzeczywiście przeprowadzić proces odbudowy, dla którego chwycił się rewolucyjnego kroku.

W międzyczasie bowiem przekonał się już o tem dostatecznie, że nie można rządzić na dłuższą metę wyłącznie systemem „wojskowym“, rozpędzając parlamenty, wyrzucając jednych urzędników, a na ich miejsce wprowadzając nowych, bez realnego i silnego planu rządzenia.

Od owego 15 września rozlał się istny deszcz porządzeń, których cel i rodzaj, jakoteż i zgodność bywa bardzo różnorodna. Jedne mające kres położyć krzykactwu i alarmom politycznym, niepokoju, zostały przyjęte z ogólnym aplauzem, drugie natomiast narobiły wiele złej krwi z racji brutalności w przeprowadzaniu, inna wreszcie kategoria tych zarządzeń, ujawniająca wyraźny dyletantyzm w traktowaniu zagadnień społecznych wywołała szyderstwo i krytykę fachowców.

Między innymi np. należy tu rozporządzenie, zabraniające dymisjonowanym ministrom przyjmowania zajęć na kolei, w bankach i t. p. instytutach, które pozostają w związku z państwowymi instytucjami. W ten sposób dyrektorjat stworzył sobie niepotrzebnie zupełnie wrogów, postanawiając zwolnienie z urzędów w przeciągu pięciu dni tych osób, które już w takiej sytuacji się znajdowały.

Najważniejsze atoli z wielu najnowszych, jest rozporządzenie, według którego do każdej prowincji zostaje delegowany jeden wyższy urzędnik, który ma czuwać nad urzędami gminnymi, doprowadzić do porządku prowadzenie urzędów gminnych i o tem, co się dzieje w gmi-

nie, ma stale informować miejscowego dowódcę wojskowego. W jakiej zaś formie ma się to wszystko dziać, jakie uprawnienia w poszczególnych wypadkach posiada ów delegowany, o tem rozporządzenie milczy, zastrzegając natomiast wyraźnie, że delegowanymi mogą być wyłącznie osoby stanu wojskowego.

Spodziewają się też w Hiszpanji, że mają to być synekury dla członków „Juntas militares“, klubu oficerskiego, z łona którego wyszedł cały zamach, a którego stosunek do przywódców nie może być uważany za sprzyjający ze względów czysto osobistych. Do zadań tych delegowanych ma należeć dalej: „Organizowanie obrony obywatelskiej, turystyki, klubów sportowych w porozumieniu z nauczycielami i lekarzami; tworzenie stowarzyszeń obywatelskich dla celów kulturalnych i literackich, organizowanie i wygłaszanie odczytów o obowiązkach obywateli; strzeżenie prawa, opieka władz i poszanowanie najwyższej głowy państwa, jako to czuwanie nad punktualnym wpłaceniem podatków, poborem rekruta. Delegowani ci, mają dalej pielęgnować w społeczeństwie miłość przyrody drzew, kwiatów i ptaków, jednym słowem mają oni czynić wszystko, co się może przyczynić do podniesienia duchowego i fizycznego społeczeństwa“.

Słabą można mieć nadzieję, by ci delegowani ze względu na swą czystą wojskową przeszłość mogli okazać się dostatecznie dorosłymi do spełnienia tych zadań. W ten sposób wobec ciągle rosnącego niezadowolenia z rządów wojskowych i lekceważenia ich z powodu coraz wyraźniej występującego dyletantyzmu zarówno projektodawców jak i wykonawców, może łatwo przyjść do tego, że nad Hiszpanją zaciemnią się znowu te arka-dyjskie dni, ku którym gen. Primo de Rivera, chciał swą ojczyznę poprowadzić. Poza tem będzie on musiał zająć się — jeśli by szło o rozwiązanie najbardziej palących problemów — tak ważnymi i niecierpiącymi zwłoki sprawami, jak naprawą finansów, ukończeniem wojny marokańskiej i katalońskiego samorządu. Trzeba też dodać, że dla rozwiązania tych problemów nic jeszcze nie zrobiono, żadnej planowej akcji nie podjęto. Dyrektorjat więc — jak dotąd — nie stał się zbawczym aniołem dla Hiszpanji i coraz mniej godzien okazyje się tych nadziei i wiary, jakie w nim pokładano.

Oczywiście takie zobowiązania są zgola nieobowiązujące i następca tronu kpi sobie z niego w duchu. Oczywiście dr. Stresemann z pewnością nie jest tak naiwny, ażeby liczył na dotrzymanie słowa ze strony Fryderyka Wilhelma. Wszak znaleźli się już niedyskretni dziennikarze, którzy głoszą, że dr. Stresemann umyślnie sprowadził sobie do Niemiec następcę tronu pruskiego i niemieckiego, ażeby jego osobę wysunąć przeciwko następcy tronu bawarskiego, Ruprechtowi, i w ten sposób wprowadzić rozłam w szeregi monarchistów pruskich i bawarskich.

Plan d-ra Stresemanna jest wcale dowcipny, ale łatwo może zawieść. Obecnie są w Bawarii trzy obozy monarchistów. Jedni poprzestają na tem, ażeby ks. Ruprechta pomóc na tron bawarski, drudzy chcą utworzyć katolicka monarchję i wcielić ją do Austrii równie pod berłem Ruprechta, trzecia wreszcie grupa myśli o

koronie niemieckiej dla następcy tronu bawarskiego. Druga i trzecia ewentualność mają cechę utopijności, natomiast osadzenie Ruprechta na tronie bawarskim może mieć znaczne szanse powodzenia. Wobec tego następca tronu Fryderyk Wilhelm, któremu groźną byłaby tylko druga i trzecia grupa monarchistów bawarskich, może z łatwością porozumieć się z Ruprechtem, ażeby wspólnymi siłami odzyskać utracone korony. Interes powiada obu tym pretendentom zbyt wyraźnie, że tylko ściśle współdziałanie może im dać nadzieję urzeczywistnienia upragnionej myśli.

Tak więc powrót do Niemiec następcy tronu pruskiego i niemieckiego jest zwiększeniem niebezpieczeństwa, grożącego republikańskiemu ustrojowi Niemiec. A zagranicą, to jest koalicją, nie może i będzie na to spoglądać obojętnie, Anglja i Francja oświadczyły wyraźnie z powodu zamachu

ZDERZENIE POCIAGÓW.

PAT. — DEBLIN, 15 listopada — Onegdaj w nocy na dworcu tutejszym zderzył się pociąg idący z Deblina, z manewrującym pociągiem katowickim. Zderzenie było tak silne, że 10 wagonów wy-skoczyło z szyn, przyczem tor kolejowy został zniszczony. Wypadku z ludźmi nie było. Śledztwo co do nieszczęśliwego wypadku w toku.

BANDA MUCHY.

PAT. — NOWOGRÓDEK, 15 listopada. — Policja powiatów baranowiczowskiego, nieświeskiego i łuninieckiego w ciągu 9 dni ścigała bandę Muchy, która dnia 4 listopada dokonała napadu na pociąg pod Lechowiczami. Mucha wraz z kilkoma towarzyszami umknął na terytorjum sowieckie, policji jednak udało się pochwycić kilku członków bandy, od których odebrano część pochodzących z napadu na pociąg rzeczy. Dalsze poszukiwania trwają.

B. POS. ŁUCKIEWICZ JEDZIE DO BOLSZEWIJ.

PAT. — LWÓW, 15 listopada — B. poseł wołyński Łuckiewicz, przebywający od kilku miesięcy w Pradze, wyjeżdża w najbliższym czasie na Ukrainę sowiecką.

WSPÓLNA ORGANIZACJA RUSINÓW.

PAT. — LWÓW, 15 listopada. — „Gazeta Lwowska“ donosi: Narodny komitet robi przygotowania do zwołania kongresu wszechukraińskiego, który ma się odbyć we Lwowie najprawdopodobniej w drugiej połowie grudnia. Celem kongresu ma być stworzenie wspólnej organizacji dla wszystkich rusinów, zamieszkałych w granicach Polski, a najbardziej chodzi o wciągnięcie do niej rusinów z Wołynia, Chełmszczyzny, Podola i Podlasia, i rozciągnięcie na nich dyktatury partji trudowej.

STREJK DRUKARZY W BERLINIE.

AW. — BERLIN, 15 listopada — Kierownicy związku drukarzy zostali na podstawie zarządzenia władz wojskowych aresztowani.

Położenie strejku drukarzy nie zmieniło się, pomimo, że minister pracy usiłował doprowadzić do porozumienia. Do dziś przed południem do ugody nie doszło.

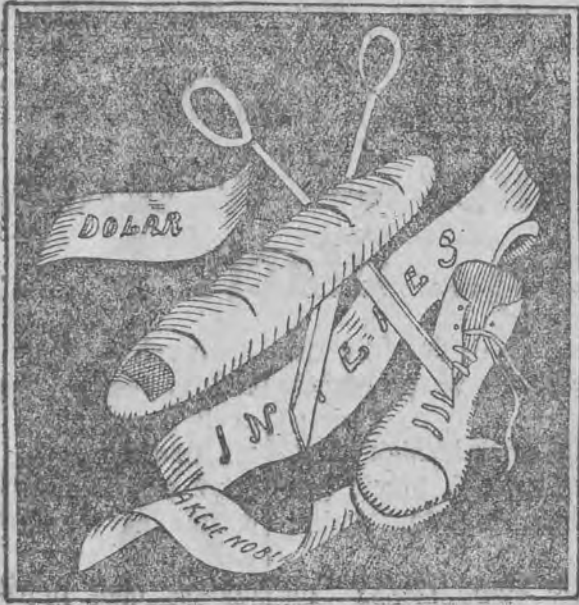
NIEMCY WRÓCIŁY DO TRYBUNALU POZJEMCZEGO.

PAT. — PARYŻ, 15 listopada — Rząd Rzeszy zgłosił porównanie swój udział w pracach francusko-niemieckiego mieszaneckiego trybunału rozjemczego. Z przewodniczący poseł Botella powitał u-przejmie przedstawiciela niemieckiego,

monachijskiego, że nie dopuszczają do reakcji w Niemczech. Tego wyraźnego oświadczenia dwóch takich potęg dr. Stresemann nie będzie chyba lekceważyc.

Pojmujemy, że Fryderyk Wilhelm chciał po 5 latach dobrowolnego zresztą wygnania wydosłać się z nudnej wysepki Wieringen w Holandji, ale było rzeczą rządu niemieckiego odpowiedzieć mu, że wybrał do tego złą chwilę i że powinien poczekać, aż przyjdzie właściwa pora. Tak postąpił poprzedni kanclerz dr. Cuno, który dopiero po długich wahaniach i kilkakrotnem odkładaniu dał Fryderykowi Wilhelmowi pozwolenia na przyjazd do Niemiec, z czego zresztą następca tronu naówczas skorzystał. Dopiero teraz po zamachu monachijskim zjawil się nagle w Niemczech. Nawet dzienniki burżuazyjne występują przeciwko niemu, wołając: „Die Hohenzollern vor der Pforte“.

O czym dziś marzy inteligent.



Rys. T. Kleczyński.

Votum nieufności dla prez. Cynarskiego.

Niebezpieczny konkurent Gierasieńskiego. Ostatni król w Polsce. Coś o publiczności.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej przyniosło w konsekwencji swej votum nieufności dla prezydenta Cynarskiego.

Wniosek prezydenta Cynarskiego w sprawie ałszy rozwojowych przyjęty większością 1 głosu — p. prezydenta — przez komisję do spraw ogólnych został głosami Ch-je-ny, przy wstrzymaniu się od głosowania N. P. R-u obalony, a co zatem idzie stronnictwa te wyraziły p. Cynarskiemu votum nienności.

Niestety wskutek przerwania dyskusji nie zostało złożone w tej sprawie oświadczenie r. Knorra, który niechybnieby zaakcentował, iż klub narodowy wyrzeka się p. Cynarskiego i odrzeka się od jego polityki.

Wczorajsze posiedzenie wypełniła prawie że całkowicie wielka mowa programowa p. Nowackiego w kwestji żydowskiej i sposobie jej rozwiązania.

Tym razem radny Nowacki przeszedł samego siebie i zapewnił sobie poczesne miejsce w dziedzinie kabaretologii polskiej.

Wielką jednakże stratę ponosi historia jej, gdyż nie znajdzie się chyba tak wielki talent, który potrafiłby te rzeczy wiernie przekazać potomności... A szkoda... Są to rzadkie i cenne perły...

Jakże zazdrościć należy wychowankom p. Nowackiego, którzy codziennie zbierać mogą takie perły humoru, nieskażone okrzykami lewicy i mniejszości.

P. Nowacki w przemówieniu swym wyłożył krótki rys historii Polski... Wykazał on znakomitą znajomość tego przedmiotu, wiedział on nawet, że ostatnim królem w Polsce... był król rumuński...

Jest tylko jedno nieszczęście, iż p. Nowacki nie zna dokładnie języka polskiego...

A miąłowicie... Panie Nowacki, nie mówi się — „najeżdźca stawał nam z butem na karku” — mówi się — najeżdźca stawał nam butem na karku...

A znowóż bardzo poważnym błędem jest powiedzenie „we wszystkich dziedzinach, w którym wy dominujecie”... Jest to niewłaściwe użycie liczby... „Dziedzinach” użyte jest w liczbie mnogiej, a więc zaimek „który” winien być również użyty w liczbie mnogiej.

Zdanie to winno mieć brzmienie następujące: „we wszystkich dziedzinach, w których wy dominujecie”.

Gdyby nie te drobne usterki językowe, mowa pana Nowackiego nadawałaby się całkowicie do zbioru monologów Lawińskiego i Gierasieńskiego...

Oczywista mowa p. Nowackiego wywołała ogromne wrażenie, szczególnie na galerji, przepelnienie której napawa dumą frakcje „narodowe”.

We wczorajszym „Kurjerze Łódzkim” p. S., w którym nietrudno się domysleć jednego z radnych chadecji pisze iż „opinia publiczna powoli obdarza zaufaniem samorząd miejski, a niedawno puste ławy galerji — obecnie uginają się pod nawałem przysłuchującej się rozprawom publiczności.”

Jeżeli przepelnienie galerji w radzie miejskiej ma być miarą zaufania, jakim opinia publiczna obdarza samorząd miejski, to p. 8 wydaje temu samorządowi b. złe świadectwo...

Bowiem galerja w radzie miejskiej jest zwykle zapelniona ludźmi, którzy zwykle zajmują galerję w cyrku lub w kinematografie „Flora” na Bałutach, a w czwartek regularnie uczęszczają na „hecę” nota bene bezpłatną w Radzie miejskiej.

Wac. Pol.

W sprawie strejku w Kasie Chorych interwenjować będzie magistrat.

Jak się „Express” dowiaduje, magistrat podejmie akcję mającą na celu zlikwidowanie strejku lekarzy w kasie chorych.

Prawdopodobnie rokowania te pójdą w kierunku uzyskania przez lekarzy

podwyżki w dwóch ratach niezbyt odległych od siebie.

Jak wiadomo, bowiem komisarz Giebartowski zaproponował podwyżkę w trzech dość odległych od siebie ratach.

Dokąd pójść?



Wielkie arcydzieło filmowe!

„CYGANERJA” (BOHÈME)

Wielki dramat w 6 akt. wedl. Henryka Murgera i op. Puccini'ego. W roli głównej głośna gwiazda włoska **MARIA JACOBINI**. Orkiestra symfoniczna.

Dziś! — Dziś!

Straszna tragedia rodzinna.

Zamordował matkę i brata, a następnie odebrał sobie życie.

Od dłuższego już czasu w rodzinie Zuchowskich, bogatych ziemian wynikały nieporozumienia na tle majątkowym Stanisław Zuchowski posiadał piękny majątek, folwark Janię w powiecie łączycyckim.

Na dobrobyt ten zawistnem okiem spoglądał brat Zuchowskiego, Kazimierz który często bardzo podburzał matkę swą przeciwko bratu.

Stanisław również nie pozwalał sobie „w kaszę dmuchać” i częstokroć sąsiedzi byli świadkami gorących scen, w których matka napróżno starała się zwaśnionych braci doprowadzić do opamiętania i pogodzić.

Momenty spokoju niezakłuczonego sprzeczkami, były coraz rzadsze i coraz krótsze: zapalny temperament braci wybuchał z żywiołową siłą, która wszystko i wszystkich na swej drodze obala i niszczy.

Matka jednakowo kochając obu synów stawała jednak po stronie słabszego Kazimierza, chcąc go zasłonić puklerzem swej miłości przed despotycznym usposobieniem starszego.

Gorszące te kłótnie przybierały coraz ostrzejszy charakter i bracia wyrzu-

całi sobie nawzajem chciwość i doszło w końcu do tego, że Stanisław zaczął odgrażać się.

Przez kilka dni zrozpaczona matka starała się załagodzić konflikt, ale napróżno.

Wczoraj wrócił Stanisław do domu niezwykle podniecony i wynikała między braćmi kłótnia, podczas której nawzajem oskarżali się o chciwość i zachłanność.

Kazimierz wręcz oświadczył, że pogroźek starszego brata się nie boi, a na cios potrafi odpowiedzieć ciosem.

Słowa te podnieciły Stanisława jak uderzenie. Batem i chrzcił swego brata potokiem obelżywych słów, a gdy drżąc i oniemiała z przerażenia matka ujęła się za nim z krzykiem: „Dość już tych kłótni” — wyciągnął rewolwer z kieszeni i skierowawszy go w stronę matki położył ją trupem na miejscu.

Kazimierz, widząc upadającą matkę rzucił się na brata, ale drugi strzał rewolwerowy powalił go na ziemię.

Na widok swych najbliższych, stygnących już trupów Stanisław skierował łufę rewolwerową w usta i pozbawił się życia.

Towarzyski Wiesie i jego łzawy koniec. Miał pociąg do Zgierza, a także pociąg... do cudzych rzeczy.

Znajomości są częstokroć bardzo pożądane, o ile nie towarzyszą im jakieś specjalne okoliczności, które dostarczają nam wrażeń bynajmniej nie wesołych.

Do takich znajomości należą niewątpliwie znajomości zawierane na kolejach podczas podróży.

Znajomości takie mają dużo romantycznego uroku, o ile towarzyszem podróżny jest przedstawicielka płci pięknej, która potrafi nas oszołomić miłą rozmową i dopiero po rozstaniu się u kresu podróży — konstatujemy brak portfela.

Mniej miłe są natomiast znajomości z nieczyznymi, którzy „operacje” pieniężne przeprowadzają w sposób mniej wyszukany, a bardziej brutalny.

Taką właśnie podróż odbył Józef Cwik. Podróż to była krótka, bo tylko z Łodzi do Zgierza, ale bardzo brzemienne w skutki.

W wagonie zawarł znajomość z młodym i bardzo sympatycznym młodzieńcem który wciągnął go w rozmowę i dowiedział się w ten sposób, że Cwik posiada przy sobie sporo gotówki.

Chcąc więc skorzystać z okoliczności i połączyć przyjemną stajomości z pożytecznym — młodzian steroryzował Cwika i zagroziwszy mu nożem — zabrał go gotówkę, zegarek i nóż składany, poczem „uilotnił” się szybko z przedziału.

„Lepszy gość” miał jednak pecha, bo tegoż dnia na dworcu Łódź-Kaliska Cwik poznał swego uprzejmego towarzysza podróży i oddał go pod opiekę pełniącego na dworcu służbę posterunkowego.

Aresztowany młodzian o krótkim nazwisku, Wize, przy którym znaleziono gotówkę i nóż Cwika — powędrował do więzienia, gdzie będzie miał możność wawarcja kilku znajomości, ale z pewnością nie bardzo intratnych.

Jakimi wieściami powitał nas dzisiejszy poranek.

Na stacji Widzew wybuchła benzyna.

Jeden robotnik uległ ciężkiemu poparzeniu.

Wczoraj na stacji Widzew nastąpił wybuch benzyny, skutkiem czego 60-letni wartownik Konstanty Rajewski, Widzew, otrzymał ogólne oparzenie i złamał lewą kość promieniową.

Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego poczem odwiózł go w stanie osłabionym do szpitala przy ul. Drewnowskiej, skonstratowawszy ciężkie uszkodzenie.

Miała Julja krówkę.

Teraz — krówki niema.

We wsi Łódzisko, gm. Rozprza, nocą ubiegłej skradziono na szkodę Juljanny Jakóbiak, krowę wartości 10 milionów marek.

Stagnacja minęła.

Złodzieje biorą się znowu do manufaktury.

Z mieszkania Ieka Neufelda, przy ul. Cegielnianej Nr. 59, mieszczonego się na I piętrze, skradziono przez okno nocą dzisiejszej manufakturę, wartości 400 milionów marek.

Pożar.

Wczoraj o godzinie 9 wieczorem przy ulicy Pomorskiej 150 wybuchł pożar na 3 piętrze w mieszkaniu Józefa Luczaka podczas nieobecności, ogień powstał od silnego napalenia w piecu, skutkiem czego zapaliła się przyległa drewniana ściana.

Zawezwano do akcji ratowniczej straż ogniową, która ogień umiejscowiła.

Srednie szkolnictwo w Łodzi pod znakiem zapytania.

Nauka to potęgi klucz — w tem moc, kto więcej... płaci!

Zagadnienie bytu szkół średnich w Łodzi stało się w czasach ostatnich sprawą dość aktualną.

Z jednej strony wyłonił się problem opłat czesnego w szkołach średnich, z drugiej strony dyrektorzy dochodzą do wniosku, że w obecnych warunkach kontynuowanie pracy napotyka nieprzewidywane przeszkody w postaci ciągłych deficytów w związku z szalonymi wydatkami, jakie pochłania administracja oraz kierownictwo pedagogiczne szkół.

Kwestja wpisowego w szkołach średnich jest wzięciem gordyjskim niedającym się zbyt łatwo rozwiązać.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że lwią część dzieci, uczęszczających do szkół średnich pochodzi z rodzin, zarobkujących z dnia na dzień czyli czerpiących swe dochody z pensji, normowanych według orzeczeń komisji statystycznej — to zrozumiemy dlaczego niektórym opiekunom tak trudno jest załatwiać rachunki w kancelariach szkolnych za swych pupilów.

Trudności powyższe nabiorą większej mocy o ile weźmiemy pod uwagę, że żadna szkoła nie może na razie ustalić swego budżetu, czyli eo ipso nie może ustalić wysokości płac jakie będą pobierane za naukę.

Zdarzają się wobec tego często fakty tego rodzaju, że jeżeli naprzykład przez cały październik wniesiono do szkoły a conto pierwszego kwartału pięć milionów, w listopadzie pierwsza rata za drugi kwartał wynosi już dziesięć milionów.

Ponieważ kwota powyższa obliczona jest według kursu złotego (sic!) wstrzymanie się od wpłaty w oznaczonym terminie narazić może ojców rodzin na nieobliczalne straty zależnie od wahań giełdowych.

Nonsensowa waloryzacja czesnego

w szkołach średnich — do dnia dzisiejszego jest jeszcze w powszechnym użyciu.

Kto się uchyla od miernika złoto — musi za czas zwłoki płacić procenty co na jedno zresztą wychodzi.

Oczywiście taki stan rzeczy nie może uprzystępnić nauki dzieciom rodzin średnio zamożnych.

Szkoły średnie w ostatnich dniach zanotowały szereg wystąpień uczniów i uczennic, których rodzice nie są w stanie pokryć należności wpisowego.

Powstaje więc nowy problem: co zrobić z tą częścią młodzieży, która ze względu na swój wiek do szkół powszechnych już się nie nadaje, a w szkołach średnich dłużej pozostać nie może, gdyż środki na to nie pozwalają?

Czyż nauka w domu bez odpowiednich instalacji naukowych bez specjalistów-pedagogów nie odbije się groźnie na edukacji przyszłego pokolenia?

A zresztą wobec milionowych sum, żądanych za godzinę lekcji prywatnych i to exodum nie jest radykalnym rozwiązaniem kwestji.

A teraz druga strona medalu.

Utrzymanie personelu nauczycielskiego pochłania olbrzymie sumy. Amortyzacja przyrządów naukowych, utrzymanie laboratoriów, opał i światło — wszystko to pachnie dziś grubemi milionami.

Skąd kierownictwo szkoły ma czerpać środki na pokrycie tych kolosalnych wydatków?

Praktyka nauczycielska wykazała, że najgorszym pedagogiem jest źle uposażony nauczyciel.

Praca w szkole wymaga wielkiego natężenia intelektu, prócz pięciogo-

dzinnych wykładów zabiera nauczycielom resztę popołudniowego czasu czyli o innych źródłach zarabkowania nauczyciel nie powinien myśleć, gdyż podziałaloby to stanowczo ujemnie na wyniki pracy.

Ergo — nauczyciel powinien otrzymywać taką pensję, któraby całkowicie i wszechstronnie zaspokoila jego potrzeby materialne i duchowe.

O uposażeniu jednak nauczycielstwa wolę milczeć. Dość nadmienić, że **za miesiąc październik dopiero tydzień temu wypłacono nauczycielom pensje bez dodatku drożyznianego!**

Niektóre szkoły średnie w Łodzi liczą się poważnie z tego rodzaju koniecznością, że o ile w dalszym ciągu fundusze się nie powiększą, trzeba będzie klasy zamienić na składy manufakturowe.

Gdzie więc należy szukać przyczyny zła?

Leży ona bezwzględnie w jądrze ogólnej nędzy ekonomicznej kraju.

O rozwiązanie jednak kwestji szkolnictwa średniego nie trudno.

Chodzi tylko o to, by rząd zechciał zrozumieć, że ministerjum oświaty nie jest polem doprowadzenia oszczędności.

Powiększyć liczbę szkół państwowych w Łodzi, aby dać tem samem możność kształcenia się dzieciom, które z braku pieniędzy nie mogą kontynuować swej nauki i łatwo stać się mogą dziećmi rynsztoków i śmietników!

Ministerjum oświaty musi zająć się w najbliższym czasie losem szkół średnich w Łodzi, gdyż w przeciwnym razie jutro dzieci naszych, jest jutrem bezsłonecznego dnia!

Ego.

Dzisiaj! **ODEON** Dzisiaj!

Wobec niezwykłego powodzenia obraz p. t. **Niewolnica miłości**

Chłuba i pomnik krajowej produkcji kinematograficznej!!!

W rolach głównych: Smosarska, Węgrzyn, Brydyńska, Malicka, Fertner, Zelwowski, Jaracz, Parnell.

Demonstrowany będzie przez kilka dni **w ODEONIE**

Początek o g. 5-ej po południu.

Dzisiaj! **CASINO** Dzisiaj!

„ZŁOTA GEJSZA”

Operetka międzynarodowa ze śpiewami i tańcami.

W rolach głównych: **Ada Svedin i Charles Willy-Kayser**

Pocz. przedstawień o g. 3-ej.

FELJETON.

Czy warto być wielkim człowiekiem?

Feljetonista nie może długo milczeć. Chyba że jest pacjentem zakładu dla głuchoniemych, a nie feljetonista.

Tematów nie brak, a jeżeli są tacy, którzy twierdzą odwrotnie, można im dla przykładu przytoczyć bajkę o zbyt dużej nodze i ciasnym buciku.

Czy czytelnicy wiedzą, że wczoraj minęła rocznica zgonu Henryka Sienkiewicza?

Aha! Puknijcie się w czoło! Zapomnieliście! O to właśnie chodzi, — temat gotowy!

Coraz częściej ostatnio zapominamy o wielkich ludziach, ale za to doskonale pamiętamy o wielkich kursach walut!

Coraz mniej obchodzą nas dzieła i plany znakomitych pisarzy, ale za to coraz więcej interesują nas dzieła i aero-plan!

Zapomnieliśmy o Sienkiewiczu, ale pamiętamy za to o Habermuszu (3,75—3,85—3,85), Borkowskim (375—340—355) i Orthweinie (250—210—230!)

Cóż nas obchodzi „Ogniem i mieczem” kiedy „Pociski” idą w górę na wysokość 365 metrów, a „Pulsy” biją 235 razy na sekundę.

Nikt dziś nie czyta powieści „W pustyni i w puszczy” woli stokroć razy „Żegluga” (195—160—175, gdzie zamjast Nel występuje „Nobel”, a miejsce Stacha zajęły „Starachowice”!

O, biedny, biedny Henryku, czemuś się nie nazywał skromnie Lilpopem albo Firlejem?!

Bolski.

Pierwsze źródło zakupu

MEBLE BIUROWE

Fabryka Mebli Biurowych **W. Markusfeld**

Łódź, Cegielniana 114
Tel. 13-15

Gwarantowane pierwszorzędne wyroby

30% taniej niż u sprzedawców.

Poszukuje

2-ch pokoi z kuchnią i wygodami

Zgłoszenia do „Republiki” sub „W. 2528”.

Migawki sądowe.

Piękno wewnętrzne.

Są typy ludzkie jasne, czyste, białe, o nieskazitelnym charakterze, o ujmującej powierzchowności, są ludzie, których twarze prześwietlone są promieniami do brodnosności i sentymentalizmu — a jednak i takim czasem zdarzyć się może jakiś przypadek w życiu, małe nieporozumienie, błąd, aczkolwiek fałszywy krok na drodze żmudnej codzienności — i oto cały tak miśternie skonstruowany gmach wewnętrznych odczuwań załamuje się, zawala, upada i grzebie pod swymi gruzami niewinną duszę ludzką.

Są na świecie tak zwani wykolejeńcy. Każde wykolejenie jest skutkiem katastrofy. Złe nastawiona zwrotnica — i po wszystkim. Mylnie sygnalizujący semafor — i pociąg wyskakuje z szyn.

Konsekwencja przypadku, drobnej części sekundy, mgnienia oka lub nierozważnego poruszenia wargami.

Ernest Kulesza do lat czterdziestu prowadził spokojny tryb życia.

Nie miał żony, nie znał kobiet, ani wina, ani śpiewu, pracował osiem godzin w biurze, wieczorem wracał do swego mieszkania i kładł się spać, by zrana znów ruszyć do pracy.

Umiarowany sposób życia bez wyczerpujących nerwy wrażeń, bez emocjo-

nalnych wzruszeń, bez histerycznego natłogu współczesnych ekstrawagancji.

Godzina ósma rano: pan Ernest wstał z łóżka, myje się, je śniadanie, zamyka drzwi na klucz — idzie do biura.

Godzina pierwsza w południu: pan Ernest zamyka główną księgę, kładzie papirosy do popielniczki, odkłada pióro, żegna się z kolegami — i idzie do restauracji na urzędowy obiad.

Godzina trzecia po południu: pan Ernest siada przy zielonym stoliku w biurze, wyjmuje główną księgę, macza pióro w kałamarzu i pisze, i pisze, i pisze...

Godzina siódma wieczór: pan Ernest odkłada pióro, zamyka główną księgę, kładzie kapelusz na głowę, żegna się z kolegami i — idzie do kawiarni na kolację a potem zaraz do domu spać.

I poszłoby tak dalej, gdyby...

Właściwie nie.

Pan Ernest Kulesza stał się igraszką „niebezpiecznego wieku”.

Pan Ernest Kulesza zaczął szukać ko-bięty, bo w jesieni żyć w samotności nie można.

Pan Ernest Kulesza zaczął pić.

Pan Ernest Kulesza zaczął grać w karty.

Pan Ernest Kulesza zaczął odwiedzać tajemnicze lokale.

Kobiety... muzyka... puder Cotti'ego... eleganckie lakiery... frak...

Godzina siódma rano: pan Ernest chrapie po nieprzespanej nocy.

Godzina pierwsza w południu: pan Ernest patrzy smętnie w okno i wdycha żałosnie, a afament z przewróconego kałamarza rozlewa się, jak Wisła na wiosnę po „Debecie”.

Godzina trzecia po południu: pan Ernest ma pilne interesy do załatwienia na inieście.

Godzina siódma wieczór: pan Ernest zapomina o kolegach, nie żegna się, a szybko ucieka z biura i dorozką zajezdza przed ciemny, tajemniczy dom. — —

Piękno wewnętrzne ulega częstym zmianom.

Pan Ernest Kulesza — niezdarny i fraudant.

Głupie dziesięć milionów.

I za to dostaje się pięć miesięcy aszów.

I w dodatku później ten wstyd!...

Juris.

GORSETY

najnowsze fasony gotowe i na obstatunek **Biustonosze**, paski, prostokształtne i t. p. polecz w wielkim wyborze

Pracownia Gorssetów

„MARTA”

Łódź, Piotrkowska 130 (w podwórzu) 6328

„UMIERAJĄCE NARODY”

Dzieje ludzkości urodzonej z krwi i łez wojny wszechświatowej.

Clou sezonu filmowego!

EXPRESS WIECZORNY
Łódź
16 listopada 1923

GAZETA GIEŁDOWA

EXPRESS WIECZORNY
Łódź
16 listopada 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.”)

GOTÓWKA.

Dolary 2,100,000 — 1,950,000
CZEKI.
N. Jork 2,100,000 — 1,950,000
London 9,150,000 — 8,475,000
Paryż 106,000 — 103,500
Szwajcaria 388,500 — 340,000
Belgia 97,250 — 91,000

Rynek dewizowy w Łodzi.

Tendencja mocna w pełni utrzymana. O ile należy wnieść arbitrażu na Gdańsk, to musimy się liczyć z dalszym wzrostem kursu dolara.

Dzisiejszy arbitraż daje kurs wypłaty na New Jork w wysokości 2,587,800.

Tymczasem w Łodzi obracano dolarami prywatnie po 2,125,000.

Ten niski stosunkowo kurs należy przypisać brakowi gotówki, jaki trawi Łódź w dalszym ciągu.

Warszawska giełda akcyjna.

Bank Handlowy 2200—2125.
Bank dla H. i Przem. 1150 (1) 1200—1150.
Bank Kredytowy Warsz. 560—600.
Bank Powsz. Kred. 52 i pół—55—52½.
Bank Handl. w Poz. 975—1000.
Bank Przem. Lwow. 350—290—330.
Bank Spółdzielczy 1700—1800.
Bank Ziemski Kred. 110.
Bank Zi. Ziemi. Polsk. 800—825.
Bank Zw. Sp. Zarob. 2500.
Bank Zw. Ziemian 150.
Cerata 130—135—130.
Sole potasowe 3600—3350—3450.
Kijewski 1800—1600—1700.
Puls 235—190.
Spieß 730—700—730.
Wildt 220—210.
Chodorów 3225—3100.
Czersk 1625—1650—1500.
III em. 650—675—600.
Elektryczność 1700—1500.
Gosławice 1150.
Częstocice 3600—4200 nast. przewal.
Michałów 1000—950—1000.
Cukier 4500—3800—4200.
Frlej 375—395.
Drzewo 250—215.
Marwin 1000—975.
Polska Nafta 205—155—167 i pół.
Polski Przem. Naft. 525.
Fabryka maszyn 350—375.
Spirytus 1900—2100 (4).
Polski Lloyd 75—80—70.
Konopje 315—310—315.
Fitzner 6200—5500—6500.
Lilpop 500—460—475.
Rohn 500—575—540.
IV em. 450—400—425.
Węgiel 4850—5050—4950 (4).
Rudzki 1500—1250—1350 drobne.
Norblin 1175—1275—1250 drobne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia — 87.250.
Chrystjanja — 272.000.
Holandia — 710.000.
Kopenhaga — 320.000.
London — 8.200.000.
Nowy Jork — 1.856.000—1.875.000.
Paryż — 102.000.
Praga — 54.700.
Szwajcaria — 331.000.
Sztokholm — 496.000.
Wiedeń — 25.000.
Włochy — 80.700.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork — 2.000.000—2.100.000.
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

nie wykazały żadnych zmian.
Tendencja dla akcji utrzymana w granicach wczorajszych notowań urzędowych.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy Jork — 2.150.000.
Tendencja bardzo mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDANSKA GDANSK, 16 listopada. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu.”) (Notowania w guldenach).

Marka polska — 2,20.
Nowy Jork — 5,70.

Ortwein 240—190
Ostrowiec 9800—9—9300
Parowozy 235—250—240 V cm. 230 — 210—225
Pociąg 335—345—320
Starachowice 2400—2580—2475
Trzebinia 350—360
Unia 5250—5000
Ursus 625—580—590
Zieleniewski 7800—8300—8200
Zawiercie 310—305
Żyrardów 210—230—225
Brown-Bowery 4—3—3300
Borkowski 320—305—335
Hurt 45
Jabłkowski 85—95—92 i pół
Połbał 80
Suchedniów 1500—2400
Syndykat 1550—1400—1600
Żegluga 190—235—225 VII em. 200 — 210
Zach. Tow. dla H. i P. 150—160—150
Cm. 610—550
Welt 450
P. T. E. 170—140
Korek 85—70
Kłuczew 520—475
Łazy 120—95
Mirków 4250
Nobel 650—700—670 VI em 560 — 610
Cegielni 56—520—530
Siła światła 450—415—425
Ryścy 55—50—54
P. T. G. 2150
Tkanina 65—60—65
Modrzejów 8—6900—7100
Haberbusch 3725—3650—3700
Tendencja słaba.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLINSKA.

BERLIN, 15 listopada. Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu.”
Nowy Jork 3 biliony 820 miliardów.
London 16 bilionów 560 miliardów.
Paryż 204 miliardów 250 milionów.
Wiedeń 53 miljardy 700 milionów.
Praga 101 miliardów 250 milionów.
Włochy 162 miliardów 400 milionów.
Belgia 175 miliardów 450 milionów.
Szwajcaria 660 miliardów.
Holandia 1 bilion 425 miliardów.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 15 listopada. —
Kurs dzienny — 4 trzy-czwarte proc.
London — 4,33.75.
London 60 dni — 4,30.75. —
Paryż — 5.87.
Amsterdam — 37.30.
Kopenhaga — 16.91.
Praga — 2.58.
Berlin płacono — 25 cent. za bilion.
Berlin żądano — 30 cent. za bilion.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 15 listopada. —
Amsterdam — 13.30.
Berlin — 11,50 za bilion.
Chrystjanja — 511.
Kopenhaga — 602.
Sztokholm — 933.00.
London — 154.25.
Nowy Jork — 34.70.
Wiedeń — 490.
Marka niemiecka — 11.50 za bilion.
Marka polska — 18 za milion.
Paryż — 194.25.
Włochy — 152.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 15 listopada. —
Ameryka — 18.44.
Belgia — 85.20.
Anglia — 80.21.
Holandia — 691.50.
Włochy — 79.20.
Szwajcaria — 325.25.
Hiszpanja — 239.25.
Bukareszt — 925.
Praga — 52.90.
Wiedeń — 26.00.

GIEŁDA LONDYSKA.

LONDY, 15 listopada. —
Paryż — 80.45.
Belgia — 94.17 i pół.
Szwajcaria — 24.85.
Holandia — 11.62 i jedna-czwarta.
Nowy Jork — 433.87.
Hiszpanja — 33.50.50.
Włochy — 101.31.
Niemcy — 18 i pół bilionów.
Wiedeń — 310.000.
Bukareszt — 830.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 15 listopada. —
London — 11.62.
Berlin — 0.65 za bilion.
Paryż — 14.62 i pół.
Szwajcaria — 46.80.
Wiedeń — 0.0038 i pół.
Kopenhaga — 45.30.
Sztokholm — 70.25.
Chrystjanja — 38.40.
Nowy Jork — 268.
Bruksela — 12.34 i pół.
Madryt — 34.50.
Włochy — 11.47 i pół.
Praga — 767 i pół—772 i pół.
Helsingfors — 705—712.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 15 listopada. —
London — 25.58.
Nowy Jork — 590.
Paryż — 32.25.
Antwerpja — 27.50.
Zurych — 103.25.
Amsterdam — 221.00.
Sztokholm — 158.25.

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

CHRYSZTJANJA, 15 listopada. —
London — 30.30.
Paryż — 38.25.
Nowy Jork — 689.
Amsterdam — 262.
Helsingfors — 18.60.
Sztokholm — 183.75.

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 15 listopada. —
Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 35.000

Wewnątrz kraju — 24.000.
Wydóz do Anglii — 12.000.
Na kontynent — 6.000.
Loco — 34.45.
Listopad — 33.90.
Grudzień — 32.50.
Styczeń — 33.75—33.78.
Maj — 32.75—33.84.
Lipiec — 33.30—33.33.
Sierpień — 31.50.
Wrzesień — 28.05.
Październik — 27.90—27.94.

NOWY ORLEAN, 15 listopada. —

Loco — 33.25.
Grudzień — 33.21.
Styczeń — 33.29.
Marzec — 33.50.
Maj — 33.43.
Lipiec — 2.97.

LIVERPOOL, 15 listopada. —

Styczeń — 19.59.
Marzec — 19.33.
Maj — 19.11.
Lipiec — 18.62.

BREMA, 15 listopada. — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 36,25 centów amerykańskich.



tel. 15-15.
30 proc. taniej niż u sprzedawców

WYTWORNIA KOŁDER

Watowych i Puchowych

posiada na składzie wielki wybór kołder, jak również

przyjmuje obstalunki.

Materiały francuskie i wełniane na składzie.

S. BLOCH Piotrkowska 6 (w podwórzu).

Buchalter

rutynowany bilansista z długoletnią praktyką biurową ma wolną godzinę do zakładania wzorowych ksiąg handlowych. Przyjmie ewent. posadę w poważnej firmie. Pierwszorzędne referencje. Oferty dla „Sumienny” do „Republiki”

CYRK A. CINISELLI
Konstantynowska 16

Dziś o godz. 8.30 wieczorem Wielka premiera! Program № 5

Sensacja sezonu! Światowa sława! Znakomity telepata sugestjonista **Mr. Nelson** swoimi doświadczeniami rozdziwiał świat uczonych!

KRÓL ARMAT, Grabowski ze swoim komicznym repertuarem. **Koń, Sherlock Holmes** Nowa teczura dyr. Ciniselli.

Na żądanie publiczności sprolong **TRIO BONELLIS** drabina śmierci i szeregi innych atrakcji.

Tajemnicze ostrzeżenia w czasie ostatniej wojny.

Wyszła niedawno książka Nielsena, zawierająca relacje o zaświatowych interwencjach w życiu ludzkim. Wśród nich mieszczą się dwa opowiadania o takich niezwykle ciekawych faktach, które się zdarzyły w czasie wielkiej wojny.

Tajemnicza zakonnica.

Pewnemu angielskiemu pułkownikowi na froncie frascuskim ukazała się w nocy w jego schronisku w okopach młoda zakonnica. Pułkownik, obudzony nagle, zainterpelował ostro zakonnice, pytając, co o tej porze robi w okopach. Tamta zrazu nie odpowiedziała, a po chwili cichym głosem oznajmiła, że wojna przeciągnie się długo, że Anglja i Francja zwyciężą, ale że pokój zawarty po wojnie nie przyniesie ludzkom ukojenia. Po tych słowach zniknęła. Pułkownik wyszedł za nią, ale w ciemności nocnej niczego nie dostrzegł.

Nazajutrz o świcie opuścił okopy i udał się do klasztoru, znajdującego się kilkanaście kilometrów za okopami. Przybywszy na miejsce, zgromił ostro przełożoną, zapowiadając, że każe klasztor się opróżnić, jeżeli jeszcze raz która zakonnica poważy się udać do okopów.

Przełożona, zdziwiona całym zajściem wezwła wszystkie zakonnice, aby pułkownik mógł rozpoznać wśród nich tę, którą widział w nocy w okopach.

Zaledwo jednak wszedł do sali, gdzie wszystkie były zgromadzone, wykrzyknął zdziwiony, wskazując na portret, wiszący na ścianie:

— To ta, poznaję najdokładniej jej rysy.

— Ależ ta siostra nie żyje od 25 lat — odparła przełożona. — W zakonie znaną była pod nazwą „petite fleur”. Wstąpiła do klasztoru w szesnastym roku życia i umarła w pięć lat potem, w r. 1895. Opo wiadała, że miała moc nadprzyrodzoną czynienia cudów.

Pułkownik wrócił zamyślony do okopów, i tam dowiedział się, że w 10 minut po jego wyjściu z okopów, pocisk nie przyjacielski rozwalili jego schronisko, na chwilę przezeń opuszczone.

Głos matki.

Inna przygoda przytrafiła się niemieckiemu żołnierzowi Hegemanowi. Pewnego dnia otrzymał on i 7 innych żołnierzy rozkaz wycięcia drzew w lasu, położonym za frontem. Dowodził wyprawą pod oficer.

W południe żołnierze przerwali pracę i dla spożycia posiłku schronili się wobec gwałtownego deszczu do opuszczonego domku, stojącego na brzegu lasu. Po chwili Hegeman postawił głos, wzywający go po imieniu. Wkrótce głos powtórzył się jeszcze wyraźniej. Żołnierz zbliżył się, gdyż rozpoznał głos matki, zmarłej przed kilkunastu laty. Wyszedł na dwór i nikogo nie widząc, wrócił do środka. Bładość jego zauważono, a podoficer zapytał o powód.

Dowiedziawszy się o co chodzi, odezwał się:
— To są halucynacje. Wyjdź ze mną na dwór, to ci przejdzie.

Wyszli istotnie, a Hegeman zauważył że i podoficer jest zupełnie błądy.

Nie uszli kilkudziesięciu kroków, kiedy pocisk armatni ugodził w dom. Kiedy Hegeman oprzytomniał, ujrzał zabitego obok siebie podoficera. Z domu i 7 żołnierzy nie było śladu a na tem miejscu widniał olbrzymi dół, wyrwanej pociskiem ziemi.

„Dziewiąta sztuka“.

Na otwartej w tych dniach w Paryżu wystawie sztuk pięknych, zwanej „Salonem jesennym”, reprezentowana jest tym razem „dziewiąta sztuka”, mianowicie sztuka kulinarna.

Oczywiście, okazy jej, których sędzia może być tylko smak, nie wystawione są tu na podobieństwo obrazów lub rzeźb, lecz spożywane na miejscu, w wytwornym lokalu restauracyjnym. Aby przystępem wszystkie prowincje francuskie, słynące z różnych specjalności kulinarnych, mogły być oceniane sprawiedliwie przez rzeczoznawców, wyznaczono dni specjalne dla każdej prowincji.

A więc wytwory kuchni normandzkiej spożywane tam były od 4 do 6 listopada, potrawy kuchni Bresse i Dombes 9 listopada, Touraine — 10 listopada, Delphinatu — od 13 do 15 listopada, nicejskie — 16 listopada, prowansalskie — 1 i 18 listopada i t. d. aż do wyczerpania wszystkich okolic Francji. Dzień przytem 30 listopada poświęcony będzie rybom, 12 grudnia — zwierzyńcu, a 14 grudnia — jarzynom.

Smakoszów więc paryskich czeka długi szereg dni rozkoszy kulinarnych.

W restauracjach amerykańskich. Czas to pieniądz.

W wielkich zakładach restauracyjnych amerykańskich, po wojnie zwłaszcza, gdy praca we wszelkich kierunkach popłynęła w temperaturze wulkanicznej, a każda niemal chwila w porze dziennej posiada wartość pieniądza, czas gości jest odpowiednio oszczędzany. W godzinach obiadowych niema tam jak u nas, stukania w talerze i nawoływania o pospiech. Urządzenie obsługi, jak wszystko w tym kraju co ma business na celu, uległo zautomatyzowaniu. Zarówno gość, jak i restauratorzy, nie mają czasu do stracenia, szczególnie ci ostatni. Wszystko zależy od załatwienia w godzinach obiadowych jaknajwiększej liczby klientów.

Gość przy wejściu odczytuje dziesięt szw jadłospis i w jednym z licznych okienek otrzymuje kartkę z przedziurkowanymi nazwami dań żądanych. Kartkę tę oddaje kelnerowi po zajęciu miejsca przy stole zanumerowanym odpowiednim numerem na oparciu krzesła. Kelner dopisuje numery i biegnie do jednego z licznych okienek kuchennych. Po chwili powraca z tacą, na której są ustawione wszystkie dania żądane, jak zupa, mięso, jarzyna, przystawki, zarazem i rachunek.

Jeżeli wszystkie miejsca przy stołach już są zajęte, goście oczekujący za krze-

stami obiadujących oczekują kolej i dla skrócenia czasu czytają dzienniki lub kursy giełdowe.

Konsument niejako przynaglany w ten sposób do pospiechu, potrawy, utrzymane w odpowiedniej temperaturze, spożywa mniej więcej w ciągu dziesięciu minut.

Zjadł, dał miejsce następnemu i opuszcza salę, zatrzymując się przed jednym z okienek kasowych, gdzie składa rachunek z pieniądzem, otrzymując resztę, grzbiot kartki z pokwitowaniem należności i ... wykalaczkę. Zęby wykała już na ulicy.

W restauracjach pospiesznych, przyswoiście urządzonych i przeznaczonych dla ludzi pracy, jada się w kapeluszu na głowie i laską zatkniętą w specjalny otwór urządzony u krzesła.

Szatnie i inne podobne ceremonie są tam nieznane. Komu się rygor powyższy nie podoba, ten jada w restauracjach innego typu, gdzie otrzyma zupełnie podobny obiad za cenę znacznie droższą.

Restauracje opisane jedno niżej przy stole obsługują w ciągu godziny pięć ciekotnie.

U nas trzeba by na to przynajmniej 3 godziny.

Pięć samolotów w podróży naokoło świata

Z inicjatywy amerykańskiego ministerstwa wojny, odbyć się ma w roku przyszłym lot naokoło świata, w którym wezmą udział na pięciu aparatach bojowych amerykańscy piloci wojskowi.

Lot ma się rozpocząć na wiosnę, a punktem jego wyjścia będzie Nowy Jork. Lotnicy udadzą się do Kalifornii, a następnie ruszą w drogę na Alaskę, przeleca nad cieśniną Behringa, zwrócą się następnie w kierunku Japonii, Chin, Indji, Persji i Turcji, poczem z Konstantynopola udadzą się do Paryża, a wrócą do Stanów Zjednoczonych przez Londyn, Norwegię, Islandję, Grenlandję i Kanadę.

Przestrzeń, którą przebędą lotnicy, wynosić będzie 80.000 km., a największa przestrzeń, którą przelecać ponad morzem wyniesie 2.000 kilometrów.

Samoloty, które będą użyte do celów podróży, zbudowane będą według nowego typu, którego cechą charakterystycz-

na jest wielka szybkość, mimo silnego obciążenia.

Rząd Stanów Zjednoczonych zajmie się utworzeniem stacji zaopatrzenia dla śmigających podróżników oraz w czasie ich podróży nad cieśniną Behringa, oraz pomiędzy Norwegią a Grenlandją, towarzyszyć im będą okręty amerykańskie.

Sądzą, że podróż ta trwać będzie 500 godzin samego loty, dokonywanego z szybkością przeciętną 160 km. na godzinę. Równałoby się to 22 dniom lotu bez przerwy. Ponieważ jednak przerwy będą nieuniknione ze względu na konieczność wypożyczynki lotników, przeto cała podróż naokoło świata trwać będzie 3 miesiące.

Nie pij wody surowej!

Tyfus w mieście!

stopniu. przyczem sytuacja była znacznie gorsza, niż to sobie Edward wyobrażał.

Pewnego dnia Kranc wszedł do gabinetu Edwarda i rzekł:

— Czy chce pan usłyszeć coś bardzo ciekawego. Chodź pan ze mną. Wprowadzę podsłuchiwanie jest rzeczą brzydka, ale tym razem musimy to uczynić.

Udał się w kierunku gabinetu sprzedawcy Barksona, jednego z dyktatorów fabryki.

Weszli do sąsiedniego pokoju, który był pusty. Z gabinetu Barksona dochodziły ich głosy żywo prowadzonej rozmowy:

— Trzydzieści tysięcy dolarów. Trzydzieści procent gotówki...

— Cze-dzieści pięć procent — targował się Barkson. Trzydzieści procent tylko wiedzy, gdy pozna mnie pan z Tuśką.

— Zrobionel... Kiedy?...

— Jutro po południu.

— Czy aby napewno? — spytał Barkson.

— Czym kiedykolwiek zrobił panu za wód. A z Irenki był pan może niezadowolony? Ja te rzeczy zawsze dobrze zarządzam. Ale weksle będą na 60 dni?...

— Nie mogę. 45 dni to najlepszy kom dycje...

— Panie Barkson 60 dni...

— Tylko od jednego warunkiem.

— Przyjmuję wszelkie warunki...

— Musi mnie pan zapoznać z Tolą Wólcząnską. Chcę ją odbić Stübłowi.

(D. c. n.)

JULJAN STARSKI.

11)

Szatan Łodzi.

Powieść

awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Wyciągnął nerwowo z kieszeni notes i, wyrwawszy zeń kartkę, skreślił ołówkiem następujące słowa:

„Czekam na Pana w cukierni Łęckiego. Z krwi, która z pańskiego powodu przed laty była przelana, narodził się mściciel. Jeśli Panu jest życie miłe, przyjdź natychmiast, a dowiesz się szczegółów.

„On“.

Zbiegł szybko ze schodów. W bramie natknął się na stróża, który otulony w szeroki kożuch, drzemał sobie na małym, drewnianym stolku.

Szarpnął go za rękaw.

— Dozorco, dozorco...

Stróż odemknął najpierw lewe oko, potem prawe, zmierzył Kranca od stóp do głowy i z powrotem i ziewnął od ucha do ucha...

— He?...

Kranc wepchnął mu szybko kartkę do ręki.

— Zanjeście to na górę do Wólcząnskiej... Powieście, że to list dla pana Hansa Stübła... Ale prędzej, prędzej...

Stróż spojrział z niemą pogardą i niewymowną obojętnością zarówno na Kranca jak i na list. Ziewnął jeszcze raz i, odwróciwszy się do Kranców tyłem, zanurzył się jeszcze głębiej w swój kożuch.

Kranc zrozumiał.

Wyciągnął z kieszeni szybko stuty-siączkę i wsunął ją stróżowi do ręki.

Podjął to nadzwyczajnie.

Dozorca zerwał się szybko ze swego stołka i wbiegł jak strzała na schody.

Gdy Tola usłyszała gwałtowne pukanie do drzwi, zdziwiła się niepomiernie. Nie spodziała się o tej porze żadnego gościa. Z lekkim uchyliła drzwi.

Stała w niej barczysta postać dozorcy.

Podał jej kartkę.

Adres był krótki i zwięzły: „Dla H. Stübła“.

W tejże chwili otworzyły się drzwi od pokoju i do kurtyarzy wszedł Hans Stübł. Spojrzył przez ramię Toli na kartkę. Wyrwał jej szybko z ręki i zaczął czytać nerwowo.

Niemila dlań musiała być treść listu, gdyż poczerwieniał nagle, oczy mu dziwnie zabłysły i skoczył, jak pantera, do futra.

I nim zdumiona Tola zdołała wymówić słowo, zniknął.

A przed bramą stał Kranc i na widok pędzącego, jak szalenie, Stübła, pomyślał:

— Będiesz tam czekał do sądnego dnia!...

Prenumerata:

W Łodzi mk. 320,000 i odnosz. do domu 30000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 400,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 600,000 miesięcznie.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 3500 za wiersz (miliimetry na stronie 10 spłt). W TEKSCIE mk. 8000 za wiersz (miliimetry na str. 8 spłty). NADESŁANE: mk. 6000 za wiersz (miliimetry na str. 8 spłty). NEKROLOGI mk. 5000 za wiersz (miliimetry na str. 8 spłty). Z ręczynów i zaślubinowe po tekście mk. 1 000. Za miejsce o 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 720,000.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda rowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.